

Martuszewski, Edward

"Miasta polskie w tysiącleciu", T. 1-2,
pod red. nauk. Mateusza
Siuchnińskiego,
Wrocław-Warszawa-Kraków 1965,
1967, : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 419-427

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RECENZJE I OMÓWIENIA

Miasta polskie w tysiącleciu, pod redakcją naukową Mateusza Siuchnińskiego, Wrocław — Warszawa — Kraków, t. 1, 1965, ss. 740, 3 nlb; t. 2, 1967, ss. 700, 4 nlb., liczne mapki, 4°, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wydawnictwo.

Omówienie niniejsze obejmuje jedynie miasta województwa olsztyńskiego oraz trzy miasta mazurskie województwa białostockiego. Dzieje tych miast opracowało 25 autorów. Niestety, nazwiska autorów nie zostały podane pod poszczególnymi miastami, a jedynie na wstępie obu rozdziałów, wobec czego mamy do czynienia z tzw. zbiorową anonimowością.

Zespół opracowujący miasta województwa białostockiego posiadał przewodniczącego komitetu redakcyjnego (Adam Filonik) i konsultanta (Jerzy Wiśniewski), natomiast w przypadku województwa olsztyńskiego nie ma żadnych śladów istnienia jakiegokolwiek komitetu redakcyjnego.

Na 55 miejscowości, które nas interesują, szczegółową bibliografię podano jedynie przy Barczewie, Działdowie, Fromborku, Kętrzynie, Lidzbarku Warmińskim, Morągu, Nowym Mieście Lubawskim, Olsztynie i Olsztynku, pomijając — w większości wypadków bez uzasadnienia — 46 miejscowości.

Zanotowano zmianę sytuacji prawnej (w okresie od 1 stycznia 1962 do 1 stycznia 1967 r.) osiedla Ruciane, które otrzymało prawa miejskie i nazwę Ruciane-Nida w 1966 r. Do „ważniejszych dostrzeżonych błędów” zaliczono jedynie błąd na s. 118 (zamiast: „miasto liczyło około 4.801 mieszkańców” winno być: „miasto liczyło około 4.800 mieszkańców”).

Województwo olsztyńskie (wstęp, ss. 99—105 w tomie 2).

Autor twierdzi, że przez Dąbrówno prowadziła droga na pola Grunwaldu i Tannenbergu, słynnych z wielkich bitew między Niemcami a światem słowiańskim w latach 1410 i 1914.

Istotnie — przez Dąbrówno wiodła droga, ale tylko Jagiełły pod Grunwald i Stębark (nie Tannenberg!). W 1410 r. nie przechodziły tędy wojska krzyżackie. W 1914 r. bitwa nazwana przez historyków niemieckich drugą bitwą pod Tannenbergiem nie toczyła się na polach dwu wsi (Grunwaldu i Stębarka), ale na terenie kilku powiatów.

Na s. 100 jest wzmianka o mazowieckim Janowie, należącym obecnie do woj. olsztyńskiego, pominięto natomiast tak samo mazowieckie Dłutowo.

Na s. 102 czytamy, że „reformacja agrarna (w połowie XIX wieku — przyp. E.M.) spowodowała wzrost roli i siły miast, przyjmujących nadwyżkę ludności odpływającej ze wsi”.

Gdyby istotnie tak było, miasta Mazur i Warmii zamiast ulegać germanizacji stawałyby się bardziej polskie, dzięki napływowi ludności z okolicznych, od dawna zdecydowanie polskich wsi. W rzeczywistości jednak reformy agrarne w połączeniu ze zmniejszeniem się śmiertelności (zwłaszcza dzieci) stworzyły nadwyżki demograficzne, które spowodowały emigrację zarobkową do Westfalii, w wyniku czego nastąpiło osłabienie żywiołu polskiego zarówno

na wsi, jak i w miastach. Te ostatnie zaś rozwinęły się (i to nie równomiernie) nie tyle dzięki reformom agrarnym, co dzięki nowym połączeniom komunikacyjnym, głównie kolejowym i dzięki powstaniu na przełomie XIX i XX wieku w niektórych tylko miastach Mazur i Warmii drobnego przemysłu, który przekształcał je ze średniowiecznych miast w osiedla typu kapitalistycznego. Zachodzące wówczas przemiany w życiu społeczno-gospodarczym miast powodowały dość szybkie germanizowanie się ich ludności polskiej.

Na te same strony, w drugiej szpalcie, autor twierdzi, jakoby traktat wersalski przyznał Polsce wąski pas południowych Mazur, dzięki czemu wrócił do Polski Kurzętnik, Lubawa, Nowe Miasto Lubawskie, Lidzbark Welski i Działdowo. Trudno nazwać zachodnią część ówczesnego powiatu nidzickiego „wąskim pasem”, nieprawdą też jest zaliczenie do południowych Mazur Lubawy, Kurzętnika, Nowego Miasta Lubawskiego i Lidzbarka Welskiego.

Mapka na następnej stronie opatrzona została tytułem: „Warmia do roku 1772”. W rzeczywistości widzimy na niej również całe Mazury, ziemię chełmińską, Powiśle, prawie całe Pomorze Gdańskie, północne Mazowsze, część Podlasia.

Na przesmykach między jeziorami założone zostało nie tylko Giżycko i Dąbrówno, ale też Pasym, Morąg, Ostróda, Miłomłyn, Jeziorany. Należało wliczyć wszystkie miasta, ponieważ położenie na przesmykach między jeziorami jest niewątpliwie w większym stopniu charakterystyczną cechą miast tego regionu, niż — stwierdzony na s. 99 — brak poważniejszych złóż surowców mineralnych. Nie można przecież charakteryzować województwa olsztyńskiego przez wymienianie tego, czego w nim brak.

Autor twierdzi następnie, że miasta powstałe w średniowieczu mają tu z reguły kwadratowy rynek. W rzeczywistości zaś kwadratowe rynki posiadają jedynie Iława, Kurzętnik, Morąg i Zalewo, dziesięć dalszych miast posiada rynki o kształcie zbliżonym do kwadratu, aż osiemnaście miast ma rynki prostokątne, pozostałe zaś — trójkątne, trapezowe i wydłużone. W tej sytuacji trudno mówić o „kwadratowej” regule.

Na s. 105 autor wysuwa tezę, jakoby po 1945 r. nowe oblicze Olsztyna zostało zdeterminowane przez utworzenie Wyższej Szkoły Rolniczej i realizację śmiało założonego planu urbanistycznego. Jest to chyba wyolbrzymianie miastotwórczej funkcji nauk rolniczych i urbanistyki.

Olsztyn. Autor tego rozdziału powodu szybkiego rozwoju Olsztyna dopatruje się nie w Wyższej Szkole Rolniczej i nie w planach urbanistycznych, lecz w „podniesieniu rangi miasta do wojewódzkiego ośrodka dyspozycyjnego”. Wydaje się, że owo „podniesienie” miało miejsce już wcześniej, w 1905 r., kiedy to Olsztyn został stolicą nowo utworzonej rejencji. W 1945 r. zdecydowano jedynie, że Olsztyn pozostanie nadal stolicą większej jednostki administracyjnej.

Na s. 106 znajdujemy twierdzenie, jakoby w okresie przynależności do Polski (a więc po 1466 r.) powstał w Olsztynie kościół św. Jakuba, ratusz, domy mieszkalne starego miasta, które otoczono murem obronnym. Ten ostatni rozpoczęto budować już w 1378 roku, a należy przypuszczać, że z budowaniem domów mieszkalnych także nie czekano w Olsztynie do momentu przyłączenia miasta do Polski. Historycy są również zdania, że kościół św. Jakuba w Olsztynie powstał w II połowie XIV wieku, a nie po 1466 r. Pamiątka po Koperniku na zamku olsztyńskim nie jest zegar słoneczny — wielki nasz rodak skonstruował tu dla swoich celów badawczych specjalną tablicę astronomiczną. Sprawę tę już dawno definitywnie ustalił Tadeusz Przytkowski.

Zasługą Kopernika nie było „kierowanie obroną zamku”, lecz przygotowanie zamku do obrony.

Czytamy następnie: „W owym czasie miasto spełniało również rolę ośrodka naukowego, a do tamtejszej szkoły parafialnej uczęszczało wówczas około 200 uczniów, co na owe czasy było liczbą dość pokaźną”. Ponieważ liczba dzieci w wieku szkolnym wynosi zazwyczaj około 20% ogółu mieszkańców, 200 uczniów olsztyńskiej szkoły parafialnej odpowiada jednemu tysiącowi parafian. Jeśli więc parafia olsztyńska (czyli miasto i sąsiednie wsie) liczyła wówczas tylko trzy tysiące mieszkańców, można przyjąć, że nie każde, ale co trzecie dziecko w wieku szkolnym chodziło do szkoły. Na owe czasy było to oczywiście dużo, ale nie można twierdzić, że „miasto spełniało również rolę ośrodka naukowego”.

Na s. 107 dowiadujemy się, że przez Olsztyn przechodziła magistrała Toruń — Wystruć — Królewiec. W rzeczywistości była to jednotorowa linia kolejowa Toruń — Wystruć, poprowadzona równolegle do znacznie ważniejszej linii Berlin — Tczew — Królewiec.

Na s. 109 trzeba sprostować wiadomość, jakoby Olsztyn posiadał już obecnie telewizyjną stację nadawczą. Posiada jedynie nadajnik transmitujący program warszawski, natomiast stacją nadawczą we właściwym tego słowa znaczeniu jest tylko rozgłośnia olsztyńska Polskiego Radia.

Zakwalifikowanie do czasopism naukowych jedynie periodyków historycznych jest niesłuszną dyskryminacją publikacji naukowych Wyższej Szkoły Rolniczej.

Mówiąc o „Gazecie Olsztyńskiej”, należało, obok Liszewskiego, koniecznie wymienić i rodzinę Pieniężnych. Poza tym Skajoboty a nie Skojboty (s. 106).

Barciany. Zamiast „Dawna nazwa Barten jest pochodzenia staropruskiego” winno być: „Niemiecka nazwa Barten jest...”.

Barczewo według słownika opracowanego przez Gustawa Leydinga leży nad rzeką Pisą, która dopiero wypływając z jeziora Wadąg przybiera nową nazwę (Wadąg).

Wieś, przy której zrealizowana została pierwsza lokacja Barczewa, nie nazywa się Stare Barczewko, lecz Barczewko. Zamek biskupi, który w 1594 r. spłonął, nie mógł być wzniesiony już w 1325 r., ponieważ wówczas miasto leżało kilka kilometrów na zachód (pierwotna lokacja).

Bartoszyce. Zamiast „Luder z Brunświku” powinno być „Luther von Braunschweig” (zwłaszcza, że w poprzednim zdaniu występuje „Dietrich von Altenburg”, a nie „Dytrych z Altenburga”). W przedostatnim akapicie mowa jest o poprowadzeniu linii kolejowych z Bartoszyce do Królewca, Kętrzyna i Frydłądu, pominięto natomiast połączenie kolejowe z Lidzbarkiem Warmińskim.

Biała Piska. „W końcu XIX wieku brzmiała Bialla”. Niemiecka nazwa tego miasta nie tylko w końcu XIX wieku brzmiała „Bialla”. W książce *Miasta polskie w tysiącleciu* bardziej istotnym byłoby stwierdzenie, że w powszechnym użyciu była polska forma nazwy miasta — Biała.

Na s. 112 podpis pod zdjęciem fałszywie informuje, że sfotografowany kościół pochodzi z XV wieku. W tekście ponadto jest mowa o dwu kościołach — katolickim z 1481 r. i ewangelickim z 1756 r. W rzeczywistości kościół katolicki z XV wieku dawno już nie istnieje, natomiast zbudowany w latach 1750—1763 kościół ewangelicki (pokazany na zdjęciu jako rzekomo piętnastowieczny) jest obecnie używany przez katolików.

Podobnie ze szkołami zawodowymi w Białej Piskiej — jest tylko jedna, a nie dwie.

Bisztynek. Jeśli istotnie miasto leży na „sztucznie oddzielonym od lądu półwyspie”, to faktycznie musi leżeć na wyspie. Nie ma jednak sensu pisać

ani o lądzie, ani o półwyspie, ani o wyspie, ponieważ Bisztynek leży nad rzeką i to maleńką.

Najpierw dowiadujemy się, że biskup Henryk III Sorbom podniósł wieś Strowangen do rangi miasta, a następnie, że w XVIII wieku „miasto wraz z przedmieściem Strowangen liczyło 1709 mieszkańców”. W rzeczywistości zaś miasto Bisztynek założono na terenach należących uprzednio do wsi Strowangen, która w ten sposób podniesiona została do rangi przedmieścia.

Braniewo. Na s. 114 czytamy, że „miasto było pierwszą siedzibą biskupów warmińskich, rezydujących na zamku”. Autor zdaje się nie dostrzegać różnic w statusie prawnym w okresie średniowiecza między miastem a zamkiem. Tylko ten ostatni mógł być rezydencją feudalnych panów miasta, biskupów.

Zamiast o „rozwoju przemysłu stoczniowego” śluszniej byłoby mówić — w przypadku średniowiecznego Braniewa — jedynie o budowie okrętów. Podobnie zamiast o „szpitalach” należałoby mówić o przytułkach. Co innego bowiem dwudziestowieczne szpitale z lekarzami i pielęgniarkami, a co innego średniowieczne, usytuowane za murami miasta miejsca odosobnienia (np. w przypadku trędotwanych).

Braniewo można by ostatecznie uznać za „ważny ośrodek szkolnictwa Warmii”, ale bez protestanckich wówczas Mazur. Pisząc zaś o kolegium jezuickim i drukarni należałoby nie tylko podkreślać, że drukowano tu utwory „również w języku polskim”, ale też i dodać, że Braniewo ze względu na swe położenie geograficzne miało służyć misyjnym celom Kościoła katolickiego zarówno w stosunku do protestanckiej Skandynawii, jak i prawosławnej Białorusi.

Dąbrówno. „Luder z Brunświku” (z rozdziału poświęconego Bartoszycom) występuje tutaj jako „książę brunświcki Luder”...

Sugestia autora, jakoby liczba ludności Dąbrówna po 1880 r. zaczęła spadać, bo miasto dopiero w 1910 r. uzyskało połączenie kolejowe, jest niezrozumiała. Gdyby miasto otrzymało połączenie np. w 1920 r., to liczba ludności zaczęłaby spadać dopiero w 1890 r.? A może już w 1870 r.?

Dłutowo. „Niemiecką nazwę D. Dłottowen zamienili następnie Niemcy na Fischborn”. Po pierwsze: zmienili nie nazwę niemiecką, lecz zmienioną, ponieważ Dłottowen jest wyraźnie zgermanizowanym Dłutowem. Po drugie na Fischborn przemianowana została wieś Dłutowo w powiecie piskim, a nie miasto (obecnie wieś) nad Działdówką.

Dobre Miasto. Zamiast: „dawniej nazywało się Guttstadt” powinno być: „po niemiecku nazywało się Guttstadt”.

Działdowo. Skoro ujawnia się fakt, że Działdowo leży przy linii kolejowej „z Warszawy do Gdańska i z Warszawy do Olsztyna”, należałoby dodać, że również „z Warszawy do Brodnicy”.

Zdanie mówiące, że Działdowo „stanowiło poważny ośrodek na kresach mazurskich zwanych Polnisches Oberland” nie precyzuje czegoś ośrodkiem (względnie: jakim ośrodkiem) było to miasto. Nie wiemy też dlaczego „kresami mazurskimi” miałyby być jedynie Mazury zachodnie, (a nie wschodnie, północne czy południowe). Jeśli zaś zinterpretowalibyśmy to zdanie, że wszelkie „kresy mazurskie” były nazywane „polnisches Oberland”, stanowiłoby to tym większy błąd.

Zamiast: „pozostawało w okręgu administracyjnym landratury nidzickiej” winno być: „należało do powiatu nidzickiego”.

Niemiecka nazwa Soldau istniała już w średniowieczu, trudno więc mówić, że dopiero w czasie II wojny światowej, po wcieleniu do Rzeszy, „zostało przemianowane na Soldau”.

Giżycko. Propaganda niemiecka lansowała tezę, że co innego „polski”, a co innego „mazurski”. Autor rozdziału, chcąc podkreślić znaczenie, tzw. kolonizacji wewnętrznej, zamiast to powiedzieć wprost, woli twierdzić, że najpierw było osadnictwo polskie z Mazowsza, a potem mazurskie z Mazur.

Marcin Gerss wydawał „Kalendarz królewsko-pruski ewangelicki”, a nie „Kalendarz”. I to już przed 1875 rokiem. Natomiast wydawanie „Gazety Leckiej” zawiesił przed 1899 rokiem. Okres podany w nawiasie (łącznie dla obu wydawnictw) jest więc błędny.

Kurzėtnik. Określenie „architektura małomiasteczkowa” jest z poznawczego punktu widzenia bezwartościowe.

Lidzbark (Welski). Miasto nie mogło wrócić do Polski „po plebiscycie”, gdyż nie było nim objęte. Skoro autor pisze, że Lidzbark leży „przy ruchliwej trasie Działdowo — Toruń, Działdowo — Grudziądz” powinien dodać jeszcze kilka innych tras z Działdowa (dlaczego właśnie z Działdowa?), np. do Brodnicy, Kowalewa.

Lubawa. Nowy zamek lubawski zbudowano nie w XV, lecz w XVII wieku. Również Lubawa została w 1920 r. przyłączona do Polski mocą traktatu wersalskiego, a nie „w wyniku plebiscytu”. Dlaczego całkowicie przemilczono istnienie lubawskiego seminarium nauczycielskiego oraz działalność dra Rzepnińskiego i założonego przez niego banku?

Iława. Linia kolejowa Kutno — Brodnica ze względów zasadniczych nie może łączyć się w Iławie z linią Warszawa — Malbork — Gdańsk. Siedem podcieni w iławskim rynku zachowało się nie do 1939, ale do 1753 r. Jeziorak nie jest drugim, lecz szóstym co do wielkości jeziorem w Polsce.

Mikołajki. Szosy Elk — Olsztyn i Pisz — Giżycko krzyżują się nie w Mikołajkach, lecz w Orzyszu. Twierdzenie „W 1550 r. zjawili się tu pierwsi pastory luterkańscy, a wraz z nimi osadnicy niemieccy” jest niezgodne z prawdą. Pierwszy pastor występuje w historii Mikołajek już w 1529 r. W latach 1552—1574 był tu proboszczem Jakub Willamowicz, ex-katolik, a więc zapewne przybyły z Polski (cytuję za pracą W. Chojnackiego, *Zbiory polsko-ewangelickie w byłych Prusach Wschodnich w XVI—XX w.*). Mimo to autor w dalszym ciągu twierdzi: „Kolonizatorzy niemieccy, mając za sobą władzę administracyjną, w niedługim czasie odebrali katolickim Mazurom kościoły, co spowodowało, że po latach cała ludność przeszła na protestantyzm”. Zgodnie ze swym nastawieniem autor nieco dalej stwierdza: „W roku 1877, M. liczyły 2.280 mieszkańców, przeważnie wyznania ewangelickiego, ale mówiących po polsku Mazurów”. Wobec tego należałoby pochwalić również Stefana Żeromskiego za to, że choć był ewangelikiem (reformowanym), mimo to jednak pisał poprawnie po polsku.

Miłomłyn. Zamiast „pierwotna nazwa Liwski Młyn” powinno być „dawna, jeszcze po 1945 roku używana nazwa Liwski Młyn”. Należałoby przy tym zaznaczyć, że również druga polska nazwa Miłomłyn jest dawna (występuje np. u Mrongowiusza w nieco zmienionej formie: Miłomłynek). Rzeka, której korytem poprowadzono w XIX wieku kanał, nazywała się nie Liwna, lecz Liwa. — Zamiast „najstarszy przywilej miejski” powinno być „przywilej lokacyjny”. — Miłomłyn nie był spalony w czasie pierwszej wojny światowej. Młynary. Miejscowość nie leży „nad Doną, dopływem Baudy”, lecz nad Baudą.

Morąg. Linie kolejowe prowadzące do Pasięka i Dzierżonia (a właściwie do Malborka) nie rozchodzą się w Morągu, lecz w Małdytach. Oprócz wymienionych trzech szos z Morąga prowadzi szosa do Ornety (co zaznaczono zresztą na mapie dołączonej do drugiego tomu). — Zdanie „W roku 1818 stał się ośrodkiem powiatowym z siedzibą landrata” jest bałamutne. W roku tym

w wyniku zmian w podziale administracyjnym dawny, znacznie większy powiat morąski został okrojony.

Nidzica. Posiada połączenia kolejowe nie tylko z Olsztynem i Działdowem, ale i z Wielbarkiem. Natomiast twierdzenie jakoby (niegdyś, ale konkretnie kiedy?) prowadził tędy szlak handlowy z jednej jedynej Mławy (dlaczego nie z Warszawy?) do Ostródy, Pasłęka, Olsztyna, Lidzbarka Warmińskiego i Królewca (ale już nie do Olsztynka, Morąga czy Braniewa) jest naiwne. Gorzej, że takie beztróskie tworzenie „szlaków handlowych” i wylizanie różnych miejscowości — jak popadnie — jest w tej książce nagminne i z naukowego punktu widzenia nieodpowiedzialne.

Autor twierdzi, że w 1472 r. w Nidzicy zawarty został układ pomiędzy Zakonem a Mazowszem regulujący ruch graniczny, nie wyjaśnia jednak, co pod pojęciem „ruchu granicznego” w XV wieku rozumiano.

Pastor Alexius (a właściwie Aleksyusz) nie mógł około 1800 roku napisać „Gorzkich żali”, ponieważ jego „Gorzkie żale ubogiej grzeszniczcy Ewy Turkowej” wydane zostały wcześniej, około 1792 roku.

Nowe Miasto Lubawskie. Posiada połączenia kolejowe nie tylko z Iławą i Brodnicą, ale i z Lubawą. I ma nie jedną stację kolejową, lecz dwie.

W latach 1334—1343 Nowe Miasto nie mogło być ważnym ośrodkiem administracyjnym dla wschodnich terenów krzyżackich, ponieważ te „wschodnie tereny” znajdowały się wówczas za Pregołą, a nie nad Drwęcą.

Autor podaje, że zniszczenia wojenne w 1945 r. wynosiły około 40%, natomiast *Atlas regionalny województwa olsztyńskiego* tylko 25%. „Zniszczenia te zostały już prawie całkowicie zlikwidowane”. Wydaje się, że można jedynie usunąć ślady zniszczeń, natomiast trudno jest „likwidować zniszczenia”. A w rzeczywistości należałoby napisać raczej: „w ostatnim dwudziestoleciu miasto poważnie się rozbudowało”, czego dowodem jest powstanie nowego osiedla pod Marianowem, złożonego z około stu domów, a także wzrost liczby mieszkańców (w 1939 r. 4.953 osoby, w 1946 — 4.719 osób, w 1966 r. 6.720 osób).

Olsztynek. Zamiast „dwie bramy: Wysoka (niemiecka) i Nidzicka (polska)”, powinno być „Wysoka (Niemiecka) i Nidzicka (Polska)”, ponieważ przymiotniki w nawiasach są tak samo nazwami, a nie określeniem narodowości bram.

Ostróda. W przypadku Ostródy trudno mówić o „osadzie podzamkowej”, ponieważ miasto zostało założone na terenie wyższym, na wzgórku przy zamku.

Otrzymało ono prawa miejskie nie od Ludera z Brunświku, lecz od Lutera von Braunschweig. W 1656 r. Ostróda nie została spustoszona ani przez Tatarów, ani przez wojska szwedzkie.

Gizewiusz był redaktorem „Przyjaciela Ludu Łeckiego”, a nie Leckiego. W tytule wydanej przez niego książki słowo „polnische” pisze się małą, a nie dużą literą.

Ostróda otrzymała połączenie kolejowe z Morągiem, a nie z Mrągowem. Polski kościół ewangelicki nie został spalony w 1945 r., lecz rozebrany przed pierwszą wojną światową. Zdanie „Pomimo postępującej germanizacji O. zachowała polski charakter” jest nielogiczne, podobnie jak stwierdzenie: „W wyniku II wojny światowej, ok. 60% budynków w mieście uległo zniszczeniu, w tym ok. 30% budynków mieszkalnych, 11% budynków przemysłowych, 20% budynków użyteczności publicznej”. Zdanie to miało prawdopodobnie brzmieć: „...w tym połowę zniszczonych budynków stanowiły budynki mieszkalne, jedną szóstą budynki przemysłowe i dwie szóstą budynki użyteczności publicznej”. Można naturalnie również ująć sprawę inaczej: wśród budynków

mieszkalnych 30% zniszczonych (a 70% całych), wśród budynków przemysłowych 10 czy też 11% zniszczonych (a 90 lub 89 całych), wśród budynków użyteczności publicznej 20% zniszczonych (a 80% całych). W tym drugim przypadku jednak niedopuszczalne jest łączenie obu zdań słowami „w tym”, ponieważ równa się to stawianiu znaku równości między dwoma całkowicie na innej zasadzie przeprowadzonymi obliczeniami. Chyba, że w mieście była dokładnie taka sama liczba budynków mieszkalnych co przemysłowych i taka sama, co użyteczności publicznej.

Paślęk. W zakończeniu czytamy, że w 1945 r. miasto było zniszczone w 80%, że na ruinach założono zieleńce i że w 1961 r. było tu 6.971 mieszkańców. Powstaje wobec tego pytanie, jak to się mogło stać, że w mieście, które w 1939 r. liczyło 6.345 mieszkańców mieszka obecnie — w 1967 roku — 7.728 osób, skoro miasto zostało zniszczone w 80%, a zniszczenia wojenne przykryto tylko zieleńcami. Oprócz wzmianki o zieleńcach (a może: zamiast wzmianki o nich) należało podać, że po 1946 r. zbudowano w Paślęku 21 bloków mieszkalnych o 824 izbach, a także 21 domków jednorodzinnych o 105 izbach.

Pieńiężno. Zamek pochodzi z XIV, a nie z XV wieku. Zachowało się jego skrzydło wschodnie, a nie zachodnie.

Autor twierdzi lakonicznie, że „w 1455 roku zostało spalone przez wojska Związku Pruskiego”. W rzeczywistości sprawa miała się inaczej (podaje za M. Biskupem, *Trzynastoletnia wojna z Zakonem Krzyżackim*): Prozwiazkowy burmistrz Pięniężna podpalając własny dom dał wojskom Związku sygnał do ataku, zakończonego zwycięstwem, wzięciem do niewoli krzyżackiej załogi i miejscowej kapituły. Od domu burmistrza zajęły się jednak inne domy i w zamęcie walki całe miasto spłonęło. Trudno jest więc mówić w tym wypadku o spaleniu miasta przez wojska Związku Pruskiego.

Pisz. Nazywanie renegata Gąsiorowskiego drukarzem polskim jest zbyt kitem uprzejmości.

Prabuty. Miasto położone jest nad jeziorem Liwieniec, a nie nad Młyńskim. Linia Kwidzyn — Jabłonowo nie tworzy w Prabutach skrzyżowania z linią kolejową Warszawa — Gdańsk.

Reszel. Na Sajnie znajdują się dwa mosty gotyckie, a nie jeden. Wbrew podpisowi pod zdjęciem zamek reszelski nigdy nie był zamkiem krzyżackim. Dzięki odbudowaniu linii kolejowej do Sątóp Reszel uzyskał połączenie z linią kolejową Olsztyn — Korsze, a nie z „magistrą toruńsko-olsztyńską”.

Szczytno. Miasto połączone jest szosami nie tylko z Olsztynem, Myszyniec i Chorzalami, ale też z Nidzicą, Olsztynkiem, Biskupcem, Mrągowem i Piszem.

Wbrew podpisowi to, co widzimy na zdjęciu, nie jest fragmentem dawnego zamku krzyżackiego, lecz budynkiem wzniesionym na miejscu zamku.

Zalewo. Leży nad jeziorem Ewingi, a nie nad Zalewskim. Zamiast Luder z Brunświku powinno być Luther von Braunschweig. Nabożeństwa w języku polskim odbywały się nie od, lecz do 1770 r.

Województwo białostockie

Ełk. Zamiast „Jana Sąddeckiego-Maleckiego z Krakowa” powinno być „Jana Maleckiego z Nowego Sącza, zwanego z tego powodu również Sąddeckim”. Założona przez niego drukarnia była drugą na ziemiach polskich.

W 1810 r. skasowano w szkole ełckiej nie nauczanie języka polskiego, lecz wykłady w tym języku.

Olecko. Margrabowa, a właściwie Margrabbowa, to nazwa niemiecka,

a nie „dawna” polska. Polską nazwą miasta było od samego początku Olecko, którą Niemcy w formie Oletzko stosowali wobec całego powiatu.

Synod, który zaprotestował przeciwko rugowaniu języka polskiego, odbył się nie w 1838, lecz w 1836 r. Przesadą jest sugerowanie jakoby właśnie dzięki temu protestowi z 1836 r. nabożeństwa w języku polskim odprawiane były w Olecku aż do 1912 r.

* * *

Przedstawiona powyżej errata nie jest kompletna, choć znacznie uzupełnia oficjalną. Na pewno pominąłem sporo dalszych błędów, nieścisłości i przeinaczeń, które powinny być — w imię prawdy naukowej — zarejestrowane i wytknięte. Jednakże już te, które zauważyłem i przedstawiłem, skłaniają się na niezbyt pocieszający obraz zaniedbań edytorskich.

Zrozumienie referowanych w książce spraw utrudnia ponadto pogmatwana na ogół kompozycja poszczególnych rozdziałów. Ponieważ nie opracowano jednolitego schematu informacji, każdy autor po swojemu przedstawia i przeszłość i teraźniejszość danego miasta. Po swojemu przeprowadza też selekcję spraw ważnych od mniej ważnych. Na przykład dla autora artykułu o Kętrzyńskiej sprawą ważną jest utopienie Wolfganga Sauera w stawie miejskim, dokonane pod przewodnictwem cechu szewców. Autor artykułu o Szczytnie uznał za ważną wiadomość o tym, że około 500 lat temu (w XV wieku) niemiecki karczmarz zmienił sobie nazwisko na Owsianka, natomiast za szczegół godny pominięcia uznał fakt, że w 1920 r. został w Szczytnie śmiertelnie pobity działacz mazurski Bogumił Linka. Autor rozdziału o Bisztyнку zapewnia znów czytelników, że w tym dwutysięcznym miasteczku, posiadającym ponad 400 dzieci w wieku szkolnym „czynna jest szkoła podstawowa”.

Wszyscy autorzy skrupulatnie notują nazwiska komturów, wielkich mistrzów, biskupów, imiona książąt i królów pruskich, którzy zakładali miasta, przyznawali im różne przywileje.

Przykładem chaosu myślowego, panującego w większości rozdziałów, może być następująca wiadomość z zamierzchłej przeszłości Dobrego Miasta: w tym samym akapicie między zdaniem na temat obwarowań w XIV wieku i zdaniem o buncie mieszczan przeciwko biskupowi w XV wieku znajdujemy zdanie: „Mieszczanie utrzymywali się z wyrobu sukna, piwowarstwa oraz handlu lnem, zbożem, solą i tytoniem”. W zdaniu tym nie podano kiedy konkretnie się utrzymywali, w wieku XIV i XV, czy też od chwili założenia miasta aż do niedawna. Jeśli ze względu na umiejscowienie tego zdania przyjmiemy, że były to zajęcia mieszczan w XIV i XV wieku, rodzi się pytanie, w jaki sposób mogli w owym czasie utrzymywać się z handlu tytoniem, skoro roślinę tę, w średniowieczu w Europie nie znaną, sprowadzono z Ameryki znacznie później, bo w XVI wieku.

W książce o Kisielicach byłoby miejsce na wyliczanie, ile osób w 1860 r. trudniło się szewstwem, ile zaś garbarstwem, ilu było stolarzy, a ilu „wytwórców cegieł” (sic!). W krótkiej notatce poświęcenie tej „sprawie” czterech wierszy (na ogólną liczbę 47) jest nieuzasadnione.

Największy jednak zamęt w umysłach czytelników powodują liczne daty (przede wszystkim pożarów i zniszczeń wojennych). A jeszcze bardziej — dane na temat liczby ludności. Czasem autorzy twierdzą, że jakieś miasto miało, np. przez cały XVII wiek niezmienną liczbę 700 mieszkańców, na ogół jednak podają liczby dla konkretnych lat. Dobór tych lat jest jednak całkowicie dowolny. Wyrzykowe informacje na temat liczby ludności nie dają

żadnego sensownego pojęcia o specyfice rozwoju demograficznego danej miejscowości, uniemożliwiają też robienie porównań między miastami.

* * *

Tytuł książki brzmi: *Miasta polskie w tysiącleciu*, a nie *Miasta Polski w tysiącleciu*". Zobowiązuje to do akcentowania ich polskiego charakteru.

Realizacji tego zadania podjęli się wszyscy autorzy tekstów w części poświęconej województwu olsztyńskiemu oraz interesujących nas rozdziałów o trzech mazurskich powiatach województwa białostockiego. Niestety jednak, problem polskości miast na terenie b. Prus Wschodnich w omawianej książce ujęty jest — mimo szczerych chęci — dość często zbyt powierzchownie, stawia się w niej nieraz jedynie na efekt, nie zawsze dba się o rzetelność informacji naukowej. Autorzy wolą być kronikarzami, niż historykami. Nie umieją spojrzeć na zagadnienie w sposób syntetyzujący.

Chociaż z prawnego punktu widzenia założycielami większości miast Mazur i Warmii byli Niemcy (co nie znaczy, że realizatorami aktów prawnych musieli być też (Niemcy), choć wiele miast przez długie okresy czasu należało do niemieckich organizmów państwowych (państwo krzyżackie, Księstwo Pruskie, Królestwo Pruskie, Rzesza Niemiecka), mimo to na ogół można mówić o ich polskości bez uciekania się do mistyfikacji.

Uleganie tendencyjnym interpretacjom i nieuzasadnionym koncepcjom widać w kwestii utraty praw miejskich po 1945 r. Odebranie tych uprawnień było na ogół jedynie likwidacją fikcji prawnej, kontynuowanej przez Niemców w okresie kapitalistycznych. Krzyżacka koncepcja rozmieszczenia miast na zagrabionych terenach przestała być aktualna już w XVI wieku. Miasta przestały się rozwijać, jedynie wegetowały. Książęta i królowie pruscy pragnęli wnieść korektę przez zakładanie nowych miast, ale dopiero po 1870 r. przeprowadzono istotne zmiany jakościowe. Lecz nawet wówczas w jednym tylko przypadku (Kurzętnik) zdecydowano się na rezygnację z pozorów „miejskości”.

Zniszczenia drugiej wojny światowej sprawiły, że powrót Polski na Mazury i Warmię połączony był — pozornie — z „likwidacją miast” na tych terenach. Już jednak z perspektywy 20 lat widać, że zniesienie sztucznej granicy państwowej i wprowadzenie nowego ustroju społeczno-gospodarczego powoduje jeszcze bardziej niż kapitalizm na przełomie XIX i XX wieku radykalną zmianę w rozmieszczeniu miast, zmianę funkcji i znaczenia każdego z nich. W sumie mamy do czynienia nie z dezurbanizacją Mazur i Warmii, ale z wejściem w nowy okres rozwoju.

Choć z matematycznego punktu widzenia proporcje między dwudziestoleciem Polski Ludowej, a tysiącleciem państwa polskiego są bardzo małe, byłoby całkowicie uzasadnione — zwłaszcza w odniesieniu do miast na terenie b. Prus Wschodnich — szersze potraktowanie ich najnowszej historii. Nie tylko szersze, ale też — i przede wszystkim — bardziej pogłębione. Zamiast stwierdzać, że w Bisztyнку jest czynna szkoła, a w Pasłęku założono zieleńce, należałoby raczej uchwycić te elementy w życiu konkretnego miasta, które determinują jego rozwój.

We wstępie do części poświęconej województwu olsztyńskiemu czytamy: „Nowe zadania, wypływające z wyznaczonej im roli, poważnie aktywizują miasta województwa”.

Niestety — ani wstęp, ani rozdziały poświęcone poszczególnym miastom nie precyzują na czym polegają te nowe zadania i jaka właściwie jest ta wyznaczona im rola. Poprzestano na ogólnikach i na zbyt często błędnej, przede wszystkim zaś chaotycznej faktografii.

Edward Martuszewski